

Konferencja naukowa poświęcona badaniom zespołu pałacowo-sakralnego na Ostrowie Tumskim w Poznaniu 28 października 1999 roku

28 października 1999 roku staraniem Sekcji Historyczno-Kanonicznej Komisji Teologicznej PTPN oraz Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu odbyła się konferencja naukowa nawiązująca do najnowszych odkryć archeologicznych na Ostrowie Tumskim pod tytułem: Badania zespołu pałacowo-sakralnego na poznańskim grodzie. Zarys problematyki, przedstawiła prof. dr hab. Hanna Kóčka-Krenz a mgr Andrzej Sikorski dokonał prezentacji odkrytych eksponatów.

Konferencja odbyła się w czytelni Archiwum Archidiecezjalnego na Ostrowie Tumskim. Gospodarz konferencji ks. dr Konrad L u t y ń s k i przywitał zebranych gości, szczególnie serdecznie pozdrawiając naukowców prowadzących eksploracje a zarazem autorów wystąpień. Do stołu prezydialnego poprosił współorganizatora konferencji, przewodniczącego Sekcji Historyczno-Kanonicznej ks. dr Stanisława H e d e s z y ń s k i e g o. Sesję zaszczycił swą obecnością ks. abp dr Juliusz Paetz.

Prof. Hanna K ó č k a - K r e n z na początku swego wystąpienia podkreśliła, że do początków państwowości polskiej dysponujemy bardzo ubogim materiałem, jeśli chodzi o źródła pisane. W 963 r. pojawiają się pierwsze wiadomości źródłowe o Mieszku I, w 965 przybywa Dąbrówka, w 966 następuje chrzest, a w roku 968 przybywa do Polski pierwszy biskup. W przełomowym okresie dziejów to wszystko. Wątpliwe przekazy pisemne musi wzbogacić archeologia. Nie przynosi ona konkretnych dat, ale pozwala śledzić pewne procesy w dłuższych okresach chronologicznych poprzez badania terenowe, gdyż każda interwencja człowieka w ziemię pozostawia ślad.

Miejsce gdzie leży Ostrów Tumski, jest specyficzne. Znajduje się ono na piaszczystej wyspie powstałej między widłami Warty i Cybiny. Było to miejsce naturalnie bronione przez wody rzek. Wyspa dzieliła się wyraźnie na część północną i południową. W północnej części było wzniesienie w rejonie obecnego kościoła NMP, po

zajmująca teren dzisiejszego Zagórza, była oddzielona rozpadliną czy jarem. Teren ten już od wczesnego średniowiecza przyciągał osadników.

Początki odkryć na terenie Ostrowia Tumskiego przypadają ok. r. 1900, ale systematyczne badania podjął w roku 1938 Uniwersytet Poznański. Odkryto wówczas jądro wału, ale nie zachowała się żadna dokumentacja. Zaraz po wojnie na większą skalę podjęto badania na placu katedralnym, wewnątrz katedry, na terenach niektórych kanonii i na Zagórzu. Stwierdzono wówczas pozostałości obwałowań z początków państwa polskiego. Na podstawie wyrywkowych badań możemy to miejsce zrekonstruować.

W latach czterdziestych X wieku ojciec Mieszka I wznosił dwuczłonowy gród. W rejonie kościoła NMP mieściła się siedziba władcy, a w okolicy katedry mieszkali jego ludzie. Druga akcja budowlana przypadła na lata siedemdziesiąte i była związana z przybyciem Dobrawy. Mieszko I rozbudował wały obronne, które miały teraz 20 m u podstawy (pierwsze ok. 10 m), a na terenie właściwego grodu wznosił pierwsze monumentalne budowle na ziemiach polskich. Niewątpliwie był to pałac książęcy, a także kaplica fundacji Dąbrówki. Tereny na wschód od palatium przeznaczono na cele sakralne, bowiem po roku 968 musiała powstać katedra. Była to okazała trójnawowa bazylika przedromańska z czworoboczną wieżą w masywie zachodnim i absydą z dwoma wieżami na wschodzie.

Sensację wzbudziło odkrycie pod nawą główną katedry czterometrowej misy wapiennej obudowanej murem. Wśród badaczy istnieją na jej temat dwa poglądy. Wielu widzi w niej pozostałość basenu chrzcielnego i pogląd ten podziela autorka wystąpienia. Inni natomiast twierdzą, że była to misa do mieszania wapna. Ze względów technologicznych trudno uznać tę ostatnią koncepcję. Do mieszania tak wielkiej ilości wapna trzeba by zaprząć zwierzęta, co ze względu na usytuowanie misy wydaje się niemożliwe. Poza tym zaprawa wapienna łączyłaby się z misą, nie pozostawiając wygładzonej powierzchni.

Katedra odgrywała doniosłą rolę w świadomości ówczesnych mieszkańców. Świadczą o tym pozostałości dwóch okazałych grobowców wybudowanych ponad poziomem posadzki przedromańskiej katedry. Uległy one zniszczeniu, jak i sama katedra, w wyniku napadu czeskiego w 1038 r. W grobach spoczywali pomazańcy, a późniejsza tradycja chowania następców Mieszka i Bolesława świadczy, że katedra poznańska była pierwszą nekropolią naszych władców.

Na temat poznańskiej katedry wiemy stosunkowo dużo, natomiast o siedzibie Mieszka I źródła milczą, tradycja tylko wiąże zespół pałacowy i kaplicę z postacią Dąbrówki.

Dzięki badaniom prowadzonym pod kierunkiem prof. Witolda Hensla w 1946 roku w pobliżu północnej ściany kolegiaty NMP odkryto fragment przedromańskiego muru. Prace te nie przyniosły rozstrzygnięć. Jedynie prof. J. Żak w swej pracy magisterskiej pierwszy wysunął hipotezę, że mamy do czynienia z fragmentem palatium. Choć teza dotycząca funkcji muru i lokalizacji palatium okazała się nietrafna, był to początek wskazujący właściwy kierunek badań.

Ze względu na stan murów kościoła NMP nie można było kontynuować wykopu w r. 1946. Dlatego obecne badania rozpoczęto po przeciwległej stronie świątyni w rejonie południowo-zachodniego narożnika. W ujęciu chronologicznym przyniosły one następujące rezultaty.

Odkryto fragmenty budownictwa mieszkalnego z VIII wieku. Była to półziemianka, czyli chata wkopana w ziemię na głębokość ok. 1 m. Drewniane bierwiona, pozostałość po ścianach (szalunku) i podłódze, uległy częściowo spaleni. Zachowały się też ślady schodków.

Zasadniczym odkryciem, nie budzącym wątpliwości co do czasu powstania i charakteru budowy, było odsłonięcie muru fundamentowego dawnego palatium z drugiej połowy X wieku. Fundament wkopano w ziemię, tworząc tzw. wkop wąskoprzestrzenny, czyli dwa lica murów, między które wrzucono kamienie wraz z gliną i piaskiem. Ostatnia warstwa wychodząca z ziemi była wiązana białą i różową zaprawą gipsową taką, jaką spotykamy na Ostrowie Lednickim, na Wawelu, czy w podziemiach katedry poznańskiej.

Trzy metry od ściany obecnego kościoła kolejny wkop z czasów budowy gotyckiej świątyni zniszczył fundamentowy mur przedromański. Były to fundamenty pod kolejne przęsła kościoła NMP, świadczące o tym, że pierwotnie świątynia miała być przynajmniej o dwa przęsła większa.

W kolejnym wykopie przed wejściem do kościoła znaleziono ślady rumowiska z zapraw gipsowych, a pod nimi ślady budowli przedromańskiej. Obok tkwią pozostałości fundamentów kanonii stojących przed obecną psalterią.

Na podstawie dotychczasowych obserwacji można wstępnie założyć, że prostokątny budynek palatium powstał na osi północ – południe, a na wschód od niego stała świątynia fundowana przez Dąbrówkę. Nie jest jednak wykluczone, że dalsze odkrycia kolejnych murów mogą zmienić to usytuowanie.

Ślady murów gotyckich kanonii sąsiadują z tkwiącą w ziemi XIX-wieczną przyporą z cegieł i betonu, mającą wzmocnić nadwerżone mury kościoła NMP. Stan świątyni był tak krytyczny, że władze pruskie zarządziły jego rozbiórkę. Staraniem kapituły rozpoczęto remont i dzięki temu ten cenny zabytek gotycki ocalał.

Wiemy z przekazów archiwalnych, że w samym kościele NMP chowano zmarłych. Obok kościoła był niewielki cmentarz, otoczony murem i drewnianym płotem. Odkopano dwa groby męskie i jeden dziecięcy. Przy jednym ze zmarłych znaleziono dwie monety z czasów Jana Kazimierza, określające czas pochówku.

Na zakończenie prof. H. Kóčka-Krenz przedstawiła swój komentarz związany z najcenniejszym odkryciem przedromańskich murów. Rzecz dotyczy siedziby pierwszego biskupa dla Polski i odniesień do Ostrowa – Lednickiego i Gniezna. Od lat toczy się dyskusja, czy Jordan był biskupem misyjnym, czy diecezjalnym. Prof. G. Labuda i część historyków opowiada się za tezą, że aż do zjazdu gnieźnieńskiego w Polsce byli tylko biskupi misyjni.

Prof. H. Kóčka-Krenz kwestionując to założenie stwierdza, że biskupstwo misyjne nie mogło istnieć tak długo, zwłaszcza iż chrystianizację popierał sam władca.

Nie było żadnych przeszkód do utworzenia diecezji. Inną kwestią jest określenie siedziby biskupa. Jordan, jak wiadomo, był wymieniony w kronice Thietmara jako biskup poznański.

Zespół badaczy krakowskich, który pod kierunkiem prof. K. Żurowskiej prowadził wykopaliska na Ostrowie Lednickim, doszedł do wniosku, że tam była pierwsza siedziba biskupia, tam było baptysterium, pałac biskupi i katedra. Teza wydaje się bardzo wątpliwa z dwu względów:

1. Baseny chrzcielne są usytuowane na boku kaplicy, a nie centralnie.
2. Istnieje wielka dysproporcja między obszernym pałacem biskupim, a skromną kaplicą, wielkości $\frac{1}{4}$ budowli, która miałaby pełnić funkcję katedry. A w Poznaniu istniała wtedy wielka, jak na owe czasy, trzynawowa bazylika.

Wszystkie te przesłanki wskazują, że Poznań był siedzibą pierwszego polskiego biskupa.

Inne było znaczenie Gniezna. W rejonie wzgórza Lecha nie stwierdzono śladów osadnictwa, są one oddalone. Na samym wzgórzu natomiast stwierdzono istnienie płaszcza kamiennego i ślady ognia, co sugeruje istnienie pogańskiego ośrodka kultu. Jak stwierdziła prof. Z. Kurnatowska, miejsce to zagarnęli Piastowie i w latach czterdziestych X wieku założyli gród. Musiała tam istnieć siedziba księcia i w przyszłości archeolodzy zapewne odnajdą jej ślady.

Pozostaje otwarte pytanie o główną siedzibę książęcą. Mieszko I – podobnie jak władcy państwa karolińskiego czy ottońskiego – przemieszczał się z jednej siedziby do drugiej, a pierwszoplanowymi miejscowościami były wtedy: Gniezno, Poznań, Lednica i Giecz. Wśród tych miejsc Poznań góruje dzięki swemu naturalnemu położeniu. Rzeki, bardziej niż jeziora, zapewniały dogodne połączenia komunikacyjne, pełniąc w dawnych czasach rolę szlaków komunikacyjnych. Wśród wymienionych uprzednio miejscowości na czoło wysuwają się równorzędnie Gniezno i Poznań, ale w czasach Mieszka I wskazać raczej należy na Poznań jako główną siedzibę książęcą.

W drugiej części konferencji z prezentacją odnalezionych wykopalisk wystąpił mgr Andrzej S i k o r s k i. Na wstępie wyjaśnił, że wykopaliska znajdują się w strefie licznych budów, które w ciągu wieków naruszyły pierwotną strukturę Ostrowa Tumskiego i utrudniają eksplorację. Najnowszym odkryciem jest odnalezienie popielnicy z okresu kultury łużyckiej. W urnie znajdowały się resztki kości pozostałych po spaleniu zwłok. Odkrycie jest tym cenniejsze, że dotychczas nie stwierdzono śladów osadnictwa łużyckiego w tym rejonie.

Odkryte przedmioty można usystematyzować w pięciu grupach związanych z:

1. VIII-wieczną chatą,
 2. Strefą, którą trzeba kojarzyć z książęcym palatium,
 3. Z okresem od zburzenia palatium do schyłku XIII w.,
 4. Kanoniami w pobliżu kościoła NMP (pocz. XIV w.),
 5. Cmentarzem przykościelnym (połowa XVII w.).
- 5,5 m poniżej obecnej powierzchni odnaleziono ślady osadnictwa przedgrodo-

wego. Odkopano fragmenty częściowo spalonej chaty – ziemianki, której boki wyłożono bierwionami. Wśród nich w szczelinie tkwił jednosieczny, złamany nóż bojowy – być może ślad obrzędów magicznych, albo pozostałość po walce. Do ziemianki prowadziły schodki – ponad 1 m w głąb. Jakiś kataklizm spowodował, że ściana chaty runęła. Wewnątrz znaleziono dość prymitywne naczynia gliniane z VIII w. Na uwagę zasługują fragmenty glinianej prątnicy o wymiarach ok. 30 × 60 cm, która służyła zapewne do wyprażania skiełkowanych nasion zboża (może prosa) do wytwarzania piwa. Budowniczowie, którzy wznosili mury palatium, nie wiedzieli o istnieniu chaty, bo od fundamentów murów dzieli ją warstewka ziemi, tzw. przysypka.

W lipcu br. archeolodzy dotarli do muru palatium. Do dziś odkopano ok. 10 m okazałego muru wzdłuż zachodniej fasady kościoła NMP. Mur wiązany białą lub różową zaprawą gipsową ma u podstawy 2-2,5 m szerokości a w częściach najwyższych sięga 1-1,3 m. Muratorzy gotyccy, wznosząc kanonikę i kościół NMP, poważnie naruszyli pierwotne fundamenty przedromańskie. Wśród nich odnaleziono bardzo wiele ułamków naczyń glinianych obtaczanych na kole garncarskim, zdobionych w prosty, niewyszukany sposób. Z naczyń tych, pochodzących z połowy X do połowy XI wieku, jadaliby lub pili zapewne budowniczowie palatium. Wśród naczyń znalazł się prześlik tkacki, przy pomocy którego ciągnęło się nitkę z kłęba. Jest też kilka fragmentów okładzin grzebieni jednostronnych – przedmiotów powszechnego wówczas użytku. Na uwagę zasługuje kość przewiercona w dwóch miejscach, o spodzie szlifowanym, czyli łyżwa dziecięca, którą mocowano rzemieniem do łapci – rzecz często spotykana w X do XIII w. Mamy też hetkę kościaną, przewierconą na wylot, do spinania wierzchniej odzieży. Znalezione wiązki mały, ale niezwykle ważny dla archeologa, bo umożliwiający datowanie, srebrny pieniążek, tzw. krzyżówka saska (lata 1056-58). W Górnej części rozsypiska muru pałacowego znaleździł się prześliczek, zrobiony z gliny z domieszką grafitu. Jest to import z południa – ze Śląska lub Czech. Może był używany przez kobietę ze świty lub służby Dąbrówki.

Natomiast z XII w. pochodzi fragment iglicy z kości, z rdzeniem metalowym w środku, długości 20-25 cm, element uzupełniający do prześlika. 500 lub 600 lat może mieć fragment instrumentu – fletni pana. Ta jedyna piszczałka z kości zachowała się w tak dobrym stanie, że jeszcze dziś można wygrać na niej melodyjkę.

Do czasów budowy kanonii należy odnieść pionek do gry, kuleczki do zabaw dziecięcych i fragmenty wycinanek ze skóry zwierzątek. Z ciekawszych rzeczy trzeba wymienić fragment koralika szklanego z XII-XIII w., z wtopioną w środku złotą folią o kształtach dwu ptaszków. O dociekliwej pracy archeologów świadczą też dwa paciorki o średnicy 2 mm.

Najcenniejszym znaleziskiem z tego okresu jest fragment białego piaskowca z wyrzeźbioną częścią liścia. Ekspонат omówiła prof. H. Kóčka-Krenz. Rzeźba kojarzy się z portalami romańskimi z połowy XII w. W fundamentach kościoła NMP widać ciosy romańskie i fragmenty piaskowca. Założyć można, że pod kościołem mogą znajdować się fragmenty świątyni romańskiej.

Z początku XIV w. pochodzą mury kanonii budowanych w pobliżu nieco później wzniesionego gotyckiego kościoła NMP. Znaleźsk jest w tym rejonie niewiele, bo mury rozebrano bardzo dokładnie, nie zostawiając całej cegły, a piwnice zasypało piaskiem. Tam znaleziono fragment okucia brązowego do ozdobnego noża – rzecz popularna we wczesnym średniowieczu. Wykopano też wiele patelni do smażenia mięsa, świadczących o zamożności mieszkańców.

W murach kanonii z pocz. XVI w. pewną sensację wzbudził fragment kafla, na którym wśród dwu kolumn widnieje tańczący, nagi mężczyzna. Na głowie ma koronę, a w ręku lirę. Po konsultacji z biblistami wykluczono skojarzenie z królem Dawidem – jest to zapewne postać mitologiczna. W piwnicach kanonii bystre oko archeologa wypatrzyło mały, złoty fragment ogniwa. Znaleziono też część złotego pierścienia, konkretnie jego oczko.

W rejonie kościoła NMP odnaleziono ozdobną, pozłacaną szpilę – część stroju pontyfikalnego – oraz kilkanaście monet z czasów Władysława Jagiełły. Podczas budowy świątyni pogubiono ich wyjątkowo dużo. Natrafiono też na detale architektoniczne związane z budową kościoła. Murowano starannie i oszczędnie, gdyż nie zachowała się żadna cała cegła. Na porzuconych fragmentach cegieł odczytać można ślady łap psów i kotów, powstałych w czasie suszenia przed wypaleniem cegieł.

Wokół kościoła znajdował się cmentarz. Szczupłość miejsca powodowała, że pochówków dokonywano co pół metra. Bezpośrednio przy wejściu do kościoła na głębokości ok. 1-1,2 m odkopano szczątki jakiegoś dostojnika. Ubrany był w kosztowną odzież, o czym świadczą fragmenty tkaniny przetykanej złotą i srebrną nicią w finezyjne roślinne wzory. Przy prawej dłoni zachował się rzadko spotykany w grobach mankietnik z brązu. Odnaleziono w mieszk na wysokości miednicy dwie monety, tzw. boratynki, określają czas pochówku (lata 1652-58). Wstępna analiza antropologiczna wykazała, że zmarły dożył 65-70 lat. Trumna się nie zachowała, ale smugi wskazują, że jej wieko było odsłonięte i zakrywało tylko pół twarzy. Duża niekształtna czaszka świadczyła, że zmarły cierpiał na wodogłowie. Może któryś z rabusiów (co często się zdarzało) uchylił wieko trumny, ale przestraszył się i grobu nie okradł.

Na zakończenie prelegent przytoczył niedawne zdarzenie, które ukazuje doniosłość tego miejsca. Otóż odwiedził go przyjaciel ze Stanów Zjednoczonych, Żyd z pochodzenia, zainteresowany katolicyzmem, który przyjechał specjalnie, aby – jak to z głębokim wzruszeniem podkreślił – dotknąć murów waszej ziemi świętej, bo tu jest macierz, tu wszystko się zaczęło.

W dyskusji, jaka się rozwinęła na zakończenie konferencji, pierwszy zabrał głos ks. dyr. Marian Aleksandrowicz z Gniezna. Podkreślił wielkie znaczenie wystąpienia prof. H. Kóčka-Krenz, ale hipotezę o dwóch pierwszych stolicach w Poznaniu i Gnieźnie uznał za piękny kompromis w sporze, które z polskich miast było stałą siedzibą władz. Sam opowiedział się za tezą, że tam była stolica, gdzie ze swym dworem przebywał książę. Podkreślił też, że zniszczenie katedry poznańskiej

było wynikiem tzw. reakcji pogańskiej, a nie dziełem Brzetysława, który świątynię tylko złupił. Podobnie było w Gnieźnie, gdzie ukradł złotą płytę ołtarzową fundowaną przez Ottona. (Bowiem cesarz ufundował płytę, a nie ołtarz, jak twierdzi się w niektórych opracowaniach). Podobnie trzysta lat później (w 1331 r.) dzięki interwencji mnichów franciszkańskich, Krzyżacy nie zniszczyli katedry gnieźnieńskiej, tylko ją ograbili (jak i kościół franciszkanów). Zniszczyli natomiast pozostałe świątynie i spalili całe miasto. Mówca opowiedział się też za hipotezą inż. Holasa, że czterometrowa misa odkryta w katedrze poznańskiej służyła do przechowywania wapna. Wyraził też wątpliwość, czy teza o pogańskim ośrodku kultu na wzgórzu Lecha w Gnieźnie jest dostatecznie udokumentowana.

W dyskusji wyjaśniono, że w sąsiedztwie kościoła św. Jerzego na głębokości 2 m odkryto kilkuwarstwowy płaszcz kamienny – rodzaj kurhanu, może wału kamiennego otaczającego szczyt wzgórza. Znalezione ceramika dziewięciowieczna sugeruje okres przedchrześcijański, a warstwę kości zwierzęcych można wiązać z ówczesnym kultem.

Następnie zabrał głos wikariusz biskupi ks. dr Jan Stanisławski, który powołując się na pracę Elżbiety Ostrowskiej o Złotej Kaplicy zwrócił uwagę, że z inicjatywą ocalenia kościoła NMP wyszedł książę pruski Fryderyk II, miłośnik gotyku. Następnie wysunął zarzut, że w badaniach nie uwzględnia się historii liturgii. W związku z tym dwa baseniki odkryte na Ostrowie Lednickim nie mogły służyć do sprawowania chrztu, jako że wykluczały zanurzanie.

Wyjaśniając tę kwestię, prof. H. Kóčka-Krenz nie wykluczyła możliwości, że w basenikach na Lednicy można było chrzcic przez polanie głowy. Gdyby nawet tak było, nie można uważać kaplicy za baptysterium, ze względu na ich marginalne, a nie centralne położenie. Podobnie twierdzą historycy architektury.

Z kolei jeden z dyskutantów wysunął hipotezę, że wybór przez Bolesława Gniezna jako miejsca, gdzie spoczęły szczątki Wojciecha, był zamierzony dla eliminowania silnych wpływów pogańskich w dawnym ośrodku kultu. Wybór ten zadecydował o powstaniu metropolii i stolicy w Gnieźnie.

Sprostował tę wypowiedź ks. dyr. M. Aleksandrowicz twierdząc, że Bolesław nie wiedział, że Wojciech będzie świętym, miał tylko genialną intuicję.

Inaczej rzecz ujął w swej obszernej wypowiedzi ks. dyr. Konrad Lutyński. Stwierdził, że Wojciech był związany z najwyższą elitą ówczesnej Europy, z papieżem, cesarzem i ze słynnymi klasztorami benedyktyńskimi. Wojciech był sławą, a Bolesław na pewno uświadamiał sobie powagę i znaczenie jego osoby. Biskup przecież mógł wrócić z misji w Prusach z sukcesem, ale Chrobry, nie zakładając z góry męczeństwa, widział w nim kogoś, na kim zbuduje niezależny Kościół w Polsce. Wracając do sprawy początków biskupstwa poznańskiego ks. dyr. K. Lutyński stwierdził kategorycznie, że nie istnieje pojęcie biskupstwa misyjnego, jest tylko biskup misjonarz. On nie buduje nowych struktur kościelnych, ma tylko ściśle określone zadania chrztu i nauczania.

Na decyzję chrztu Mieszka historyk musi spojrzeć także w aspekcie politycz-

nym. Mieszko w swym postanowieniu uwzględniał dalekosiężny cel: wejście do rodziny narodów chrześcijańskich. Po roku 966 mamy dowody, że Mieszko pozostawał w bliskich, a nawet przyjaznych stosunkach ze Stolicą Apostolską. Musiał też zdawać sobie sprawę ze znaczenia struktury kościelnej na ziemiach polskich. I do końca wieku był w Polsce tylko biskup misyjny? Mieszko do końca życia mógł nie wiedzieć, komu jego ziemie pod względem kościelnym będą podlegać? A przecież istnieje świadectwo Thietmara, którego historycy uważają za kompetentnego kronikarza. Posądza się go o stronniczość w stosunku do Polski. Można się zastanawiać, czy celem Thietmara było podporządkowanie Jordana Magdeburgowi. Ale faktów nie mógł zmienić: *Jordanus episcopus posnaniensis primus*.

Ponieważ historycy polscy i niemieccy stwierdzili niezależność Poznania od Magdeburga, wymyślono pojęcie biskupstwa misyjnego. Ale zgodnie z badaniami prof. A. Weissa i innych mediewistów biskupstwo poznańskie zostało włączone do metropolii rzymskiej i podlegało bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. Ta hipoteza przy obecnym stanie studiów jest nie do obalenia.

Dyskusję zamknął współorganizator konferencji ks. dr S. Hedeszyński, który podziękował zebranym, a szczególnie znakomitym autorom wystąpień, za udział w konferencji. Nawiązując do rot Marii Konopnickiej, będącej hymnem Wielkopolski, stwierdził, że nie rzucim tej ziemi, póki jej nie zbadamy, bo stąd nasz ród.

LESZEK WILCZYŃSKI